GONIEC KRAKOWSKI ⊚ 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Piątek 4 kwietnia 1919. | Nr. 90.

Stan wyjątkowy w Królestwie Kongresowem.

(Od naszego Korespondenta).

WARSZAWA. Rada ministrów uchwaliła zawiesić nad całym obszarem b. Królestwa Kongresowego stan wyjątkowy na przeciąg 3 miesięcy.

Słowacy proszą Warszawę o pomoc w obronie przed Czechami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 kwietnia.

Do Warszawy przybyła delegacya słowackiej Rady narodowej, która wręczyła naczelnikowi państwa memoryał. W memoryale tym wyraża Rada Narodowa **słowacka** życzenia, aby:

1. **Polska nie dopuściła do ujarzmienia Słowaków przez Czechów;** 2. **aby poczyniła starania o jak najszybsze zaprowadzenie komunikacyi Polski ze Słowaczyzną;** 3. aby dopomogła do tego, by delegacya słowacka Rady Narodowej mogła udać się do Paryża, nie przejeżdżając przez terytoryum czeskie.

Nauen (PAT). Wedle wiadomości z Czech, **wzrasta na Słowaczyźnie ruch przeciw Czechom.** Na czele tego ruchu stoją posłowie słowaccy Juryga i Chlicka. **Słowacy powołują się na prawo samostanowienia narodów.** Mówią oni: **Czesi chcą wmówić zagranicy, że Czesi i Słowacy stanowią jeden naród.** Czesi szukają drogi na wschód, a Słowacy mają im służyć za pomost. **Słowacy użyją każdego środka, aby zrzucić z siebie jarzmo czeskie.** Dzienniki piszą o ruchu na Słowaczyźnie w sposób pełen troski.

Zatarg między Dmowskim a Lloyd Georgem.

Paderewski usunie nieporozumienia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 kwietnia.

„Przegląd Wieczorny“ donosi, ze **pomiędzy R. Dmowskim a Lloyd Georgem powstał zatarg.** Niesnaski te wpływają poniekąd ujemnie na sprawę polską na konferencyi. Prezydent ministrów Paderewski będzie się w czasie swego pobytu w Paryżu starał sprawę załagodzić.

Francya zabrania publikowac sądy George'a o Polsce.

Lugano (PAT). „Stampa“ donosi, że **Lloyd George jest za tem, aby Niemcom nałożono jedynie „sprawiedliwe“ warunki.** Co do Polski oświadczył Lloyd George: Rozwiązanie tej kwestyi wymaga nadzwyczajnej roztropności i mądrości (ale nie... tchórzostwa wobec Niemców -- przyj. Red.) **Zapatrywania Lloyda Georgea na tę sprawę zabroniono w prasie francuskiej publikować.**

Brednie angielskiego „Timesa“.

Londyn. (PAT) „Times“ uważa żądania Polaków w sprawie lądowania wojsk w Gdańsku za rezultat węgierskiej rewolucyi. (?)

O zjednoczeniu ziem polskich zadecyduje Liga narodów?

Wiedeń. (PAT) „N. W. Tagblatt“ donosi z M. Ostrawy: „Morgenztg.“ dowiaduje się z Warszawy, że **sprawa Cieszyna, Poznańskiego, Prus zachodnich i Śląska Górnego nie będzie załatwiona przez konferencyę pokojową, lecz będzie oddana Lidze narodów do rozstrzygnięcia.** Natomiast konferencya pokojowa **wyda tylko zarządzenia, gwarantujące prawa narodu polskiego na tych ziemiach. Również sprawa Galicyi wschodniej ma być przekazana Lidze narodów do rozstrzygnięcia.**

Wilson uznał „słuszność“ stanowiska Niemiec w sprawie Gdańska?

Paryż (PAT). „Trybuna“ chikagowska z dnia 31 marca pisze: **Wilson uznał w zasadzie słuszność stanowiska Niemiec w sprawie Gdańska. Wojska generała Hallera wylądują zatem w innych portach.**

Paryż (PAT). Korespondent „Seccolo“ donosi, że są wszelkie nadzieje, **iż Polskę będzie można zadowolnić także i bez Gdańska.** (Korespondent „Seccolo“ jest w grubym błędzie! -- przyp. Red.).

Nikt nie zna dokładnie decyzyi w sprawie dostępu Polski do morza.

Wiedeń. (B. Kor.) Berlińska „Deutsche Allg. Ztg.“ donosi z Paryża: Według informacyi, pochodzących z wybitnej strony angielskiej, **nikt nie zna dokładnie treści obrad Rady Czterech.** Można powiedzieć, że panuje tam **zgoda co do kwestyj zasadniczych.** Różnice dotyczą tylko szczegółów, które będą uregulowane przez wzajemne ustępstwa. **Omawianą jest jeszcze ciągle sprawa szerokiego korytarza między Polską a morzem.**

Niemcy nie zgodzą się na lądowanie w Gdańsku.

Berlin (PAT). Biuro Wolffa donosi: **Erzberger zaprosił na obrady w Spaa burmistrza Gdańska, dla dostatecznego omówienia sprawy lądowania wojsk polskich w Gdańsku. Erzberger w żadnym wypadku nie zgodzi się na propozycye ententy.**

Kobiety niem. straszą koalicyę bolszewikami.

Kraków. (PAT) Telegram iskrowy z **Torunia do Koenigswursthausen,** przejęty przez stacyę krakowską: Depesza przeznaczona dla delegacyi niemieckiej w Spaa, z dnia 1 bm.: Ojczysty **związek kobiet w Chojnicach spogląda z największą troską na zamierzone lądowanie armii Hallera w Gdańsku i podnosi ostry protest przeciw polskim aspiracyom do Prus zachodnich.** Wszyscy (400!) Niemcy z okręgu Schoenbergu powiatu artuskiego **wolą się raczej połączyć z bolszewikami niż z Polakami.** Podpisano proboszcz Bischof.

Sprawa Cieszyna na kongresie pokojowym.

Paryż. (PAT) Dnia 31 marca odbyła posiedzenie komisya polska, która wysłuchała sprawozdania komisyi międzysojuszniczej w sprawie cieszyńskiej.

Ambas. Pralon wręczył Piłsudskiemu papiery uwierzytelniające.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wczoraj o godz. 11'30 przed południem udał się w powozie, eskortowanym przez szwadron szwoleżerów, **upełnomocniony minister i ambasador francuski przy rządzie polskim, p. Pralon, do Belwederu,** celem wręczenia naczelnikowi państwa listy uwierzytelniającej. Na dziedzińcu Belwederu kompania honorowa sprezentowała broń. W sali audyencyonalnej oczekiwał ambasadora naczelnik Piłsudski. Minister Pralon, po przywitaniu się z naczelnikiem, wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie **przymierza Polski z Francyą i zapewnił o niezłomnej przyjaźni,** jaką żywi Francya dla polskiego narodu; następnie wręczył papiery uwierzytelniające.

Piłsudski odpowiedział po francusku, poczem Pralon pożegnawszy się z naczelnikiem, odjechał wśród dźwięków hymnu narodowego.

Warszawa. (PAT) Ze strony poselstwa francuskiego proszą przedstawiciela „PAT“ o zaznaczenie, że **cały zespół ambasady z p. Eugeniuszem Pralonem na czele jest zachwycony i wzruszony przyjęciem zgotowanem przez naczelnika państwa i członków rządu polskiego.**

Morze polskie -- bez floty!

Kraków, 3 kwietnia.

W chwili, gdy cała Polska, wbrew różnym niepomyślnym wersyom, oczekuje przyznania jej przez kongres pokojowy Gdańska i obszernej połaci własnego wybrzeża morskiego, **sprawa posiadania własnej floty handlowej i wojennej dla celów obronnych, przez państwo polskie, staje się podwójnie aktualną.**

Cóż bowiem Polska pocznie z własnem morzem, jak posiadanie wybrzeża morskiego wyzyska, nie posiadając własnej floty, choćby w skromnych na początek liczebnie rozmiarach?

Pora najwyższa, aby zajął się tą palącą, zdaniem naszem, sprawą Sejm, aby zajęła się nią i publicystyka polska, a to tem więcej, że przykład daje jej w tym względzie nawet prasa obca, francuska przedewszystkiem, gdzie pojawił się n. p. niedawno głos, reklamujący **dla Polski część floty niemieckiej.**

Z chwilą odzyskania Gdańska i Pomorza Polska stanie oko w oko z olbrzymiem zagadnieniem, mianowicie **wobec konieczności wskrzeszenia floty polskiej.** Mówimy „wskrzeszenia“, albowiem w przeszłości Polska posiadała własną flotę. Od chwili opanowania Gdańska przez Krzyżaków, za króla Władysława Łokietka, byliśmy przez 157 lat odcięci od morza, a po odzyskaniu go za króla Kazimierza Jagiellończyka, nasz handel morski i stosunki z miastami portowemi zakwitły, jak na owe czasy znakomicie. **Kupcy polscy na własnych okrętach podróżowali do Anglii, Holandyi, a nawet do Hiszpanii.**

Ba! Mamy nawet w historyi własnej **zwycięską bitwę morską.** Stoczono ją za czasów Zygmunta Starego, kiedy to Gdańszczanie, w celu poskromienia zuchwalstwa Krzyżaków, przy pomocy pięciu własnych okrętów, wysłanych do Kłajpedy, rozgromili tam flotę krzyżacko-niemiecką, burząc ponadto miasto Kłajpedę.

Pierwszym autorem myśli utworzenia na Bałtyku polskiej floty państwowej był Zygmunt August. Już w roku 1555 ukazały się **3 okręty z banderą polską,** po kilku zaś latach flota pol-

ska liczyła pokaźną na owe czasy liczbę 15 okrętów.

Dzięki zorganizowaniu przez króla Zygmunta III. własnym kosztem floty polskiej, mógł Chodkiewicz w roku 1609 **pokonać w walnej bitwie morskiej i zniszczyć do szczętu flotę szwedzką.**

Po rozgromieniu następnie floty naszej przez zjednoczone siły Duńczyków i Szwedów, król Władysław IV. podjął wysiłki około stworzenia nowej floty polskiej. Wówczas dla obrony okrętów wzniesiono na półwyspie Helu, w pobliżu Pucka i Gdańska, dwa warowne zamki: Kazimierzowa i Władysławowa. **W roku 1669 Sejm uchwalił znaczne sumy na utrzymanie floty polskiej.** Okręty polskie mogły mieścić na swoim pokładzie ciężar 1800 do 6000 korcy zboża. Ze śmiercią Władysława IV. kończy się także okres istnienia floty polskiej.

Pragnąc obecnie wskrzesić flotę polską, należy wyzyskać wszystko, co urzeczywistnienie tego zadania ułatwia. Istnieją floty niemiecka i austro-węgierska, na budowę których szły także w ciągu lat dziesiątków **olbrzymie sumy, wyciskane z ludności polskiej.** Floty te w pewnej części są także naszą własnością.

Wobec likwidacyi Austro-Węgier, wobec rozbicia Niemiec, po których flotę nie wahają się sięgać nawet państwa, rozporządzające już olbrzymiemi siłami morskiemi, **rząd polski winien podnieść głos i upomnieć się o prawo wzięcia udziału w spadku flotowym,** pozostałym po obu mocarstwach zaborczych.

Sprawiedliwości tego żądania nikt nie będzie mógł nic zarzucić, liczyć natomiast możemy na to, iż potrzeby nasze i życzenia w tym względnie znajdą u państw koalicyjnych poparcie.

Póki czas jeszcze, dopóki losy przejętych przez koalicyę okrętów niemieckich i austro-węgierskich nie zostały jeszcze rozstrzygnięte ostatecznie — przedstawiciele Polski za granicą muszą zabrać w tej sprawie głos i upomnieć się o odpowiedni przydział okrętów, pochodzących ze spadku po państwach, w tej wojnie pokonanych. **(—cki).**

Wymiana towarów między Polską a Francya.

Stałe pociągi towarowe na linii Paryż—Warszawa.

(Od naszego Korespondenta).

Warszawa, 2 kwietnia.

„Kuryer Polski“ zamieszcza pod tytułem: „Czy i kiedy dostaniemy towary z Francyi?“ — następujące informacye:

Delegacya polska uzyskała w Paryżu zezwolenie **na wywóz 2 pociągów towarowych do Polski co tydzień.** Będą one kursowały **na linii Paryż—Warszawa.**

We Francyi znajduje się **bardzo dużo potrzebnych nam materyałów.** Tak n. p. w Rouen jest **jeszcze 15 milionów metrów materyi wełnianych**, nadających się doskonale na bieliznę dla wojska.

Aby jednak wywóz mógł się rozpocząć, potrzebny jest regulamin importu do Polski. O taki regulamin zwrócono się do ministra Hęci. Jeżeli ministerstwo natychmiast regulamin taki wyśle, **nadejdą pierwsze pociągi za 3 tygodnie.**

Kupcy paryscy oświadczają, że w zamian za towary pragną z Polski soli, nafty, węgla, jaj i innych towarów, posiadanych przez nas w dużej ilości.

Zalew Polski — pruską solą!

100 wagonów pruskiej soli w Dziedzicach.

Kraków, 3 kwietnia.

(i) W sprawie zalewu Polski przez sól pruską, — o czem pisaliśmy, zwracając na ten skandal uwagę sfer decydujących i odpowiedzialnych, — otrzymujemy następującą depeszę:

Do Dziedzic przyszło 100 (sto) wagonów soli pruskiej, którą przeładowuje na polskie wagony spedytor Bryl w Dziedzicach.

Dziś, kiedy w Wieliczce i Bochni nagromadzonych jest wskutek braku odbiorców kilka tysięcy wagonów soli polskiej pierwszorzędnej jakości, sprowadza się bez żadnej kontroli pruski „ersac“, gips posolony, przeczyszczający i zdrowiu szkodliwy i tę dla zmylenia krajowych odbiorców puszcza się bezkarnie w handel paskarski, **jako sól polską!**

Cóż na to ministeryum aprowizacyi, władze skarbowe i generalny delegat?!

Listy z nad Tamizy.

Groźba strejków. — Kłopoty Lloyd Georgea. — Odezwa trzech dygnitarzy. — Sensacyjny lot. — Dobroczynna królowa. — Idylla japońska. — Bojkot nadreńskich rusałek. — Kobieta bez cienia.

Kraków, 3 kwietnia.

W chwili powrotu Wilsona do Paryża sytuacya w Anglii była bardzo naprężona. Groźba strajku górniczego i kolejowego wisiała nad krajem, a opinia publiczna domagała się gwałtownie powrotu Lloyda Georgea, który sam jeden tylko mógł zażegnać niebezpieczeństwo. Z drugiej strony koledzy kongresowi angielskiego premiera nie chcieli w żaden sposób zgodzić się na jego odjazd, któryby opóźnił tok obrad. W ten sposób Lloyd George wzięty został we dwa ognie.

Chcąc wywrzeć nacisk na opinię publiczną, ogłoszono w dziennikach naglącą odezwę, skierowaną do Lloyda Georgea przez kongresowych jego kolegów, która brzmi jak następuje:

Drogi premierze! Wydaje się nam być rzeczą pierwszej wagi, aby świat nie czekał dłużej na pokój, co pociąga za sobą niezbędną konieczność, byś Pan został w Paryżu przynajmniej dwa tygodnie jeszcze, zanim zostaną rozstrzygnięte naważniejsze sprawy, związane z pokojem. Prosimy więc usilnie, abyś Pan to uczynił, ufając i wierząc, że w tym czasie otrzymamy pożądany skutek. Piszemy to z pełnem zrozumieniem naglących spraw, jakie wymagają powrotu Pana do Anglii i z żywą świadomością wielkości ofiary, jakiej od Pana żądamy.

Woodrow, Wilson, Clemenceau, Orlando.

Lloyd George został więc w Paryżu, lecz sytuacya w kraju zaogniła się bardziej jeszcze i strajk wisiał na włosku. Chcąc przeszkodzić temu za wszelką cenę, rząd chwycił się heroicznego środka i wyprawił aeroplanem do Paryża sekretarza Związku kolejarzy, pana Thomas'a, a lot ten wywarł olbrzymią senzacyę. Dzienniki pełne są opisów i reprodukcyi „Srebrnej Gwiazdy“, to jest aparatu lotniczego, którym przedstawiciel kolejarzy odjechał do Paryża. Ma to być najlepszy w Anglii samolot, całkiem powleczony aluminium, który istotnie wzniósłszy się w obłoki, błyszczy jak gwiazda, zanim zniknie z oczu patrzących. Należy on do tego samego typu, co słynny aparat, który odbył pierwszy lot do Indyi. Tłumy ludu zebrały się, aby oglądać lot delegata londyńskiego do Paryża, a dywersya ta zrobiła znakomite wrażenie i uspokoiła umysły i dziś sprawa już jest na dobrej drodze. Przeciwnicy jednak Lloyda Georgea sarkają na to jego wszechwładztwo, twierdząc, że gabinet jest źle dobrany, że brak w nim ludzi zdolnych i t. p., że nonsensem jest wreszcie, aby jeden człowiek decydował o wszystkiem i t. p. Dwór ze swojej strony robi, co może, aby oddziałać korzystnie na masy. Każde dziecko w Londynie zna królową, która odwiedza systematycznie dzielnice, zwłaszcza zamieszkane przez biedniejszą ludność, ogląda mieszkania i warunki bytu, a nie jest to czcza formalność, gdyż zaraz po wizycie królowej lord major Londynu czyli prezydent miasta otrzymuje odpowiednie wskazówki i poparcie dla uwzględnienia życzeń takiej dzielnicy. Dzienniki podają ze szczególnem upodobaniem opisy odwiedzin królowej w mieszkaniach robotników irlandzkich, których nie mało przebywa w Londynie. Oto przykład:

Królowa wchodzi do izby, gdzie niema nikogo, prócz małej dziewczynki, która schylona ku ziemi zajęta jest myciem podłogi.

— Proszę, niech pani wejdzie! — mówi dziecko, ujrzawszy nieznajomą na progu.

— Gdzie mama? — pyta królowa.

— W fabryce papieru.

— A tata?

— W browarze.

— A czemuż ty nie jesteś w szkole?

— Bo dziś świętego Patryka, a to nasz irlandzki patron, więc mam dziś wolne.

— Tyś jest dobre dziecko — mówi królowa —

Straszna zbrodnia.

Śmiertelny strzał. — Koń uwiązany na podwórzu dowodem winy księdza proboszcza. — Rewizya. — Listy miłosne pieczętowane kościelną pieczęcią. — Strzelba ukryta pod ołtarzem. — Tajemnica spowiedzi. — Uwięzienie księdza. — Zdjęcie sakry. — Wywiezienie na Sybir. — W kilkanaście lat później. — Przedśmiertna spowiedź istotnego zbrodniarza. — Ksiądz nie zbrodniarzem lecz męczennikiem.

Wczorajszy „Czas“ zamieszcza ciekawy artykuł dra Michała Żmigrodzkiego, dający opis prawdziwego zdarzenia, które przez szereg lat okryte było niewyjaśnioną tajemnicą, a stało się powodem męczeńskiej śmierci zacnego kapłana. Gdy zaś prawda wyszła na jaw, rząd moskiewski nie pozwolił opublikować wyjaśniających ją dokumentów.

Oto co opowiada dr Żmigrodzki:

Działo się to około 1848 r. na Ukrainie, w miasteczku Oratowie, gdzie naówczas proboszczem był niejaki ks. Kobyłowicz. Oratów był probostwem rodziny mojej matki z Wilczyńskich, zamieszkałych w Zakreniczu. Znam więc z tradycyi i całą sprawę i ks. Kobyłowicza. Był to człowiek wówczas średnich lat wieku, nie wielkiej umysłowości, ale jako kapłan najzacniejszy, bez zarzutu. Było rzeczą zwykłą, że gdy przyjeżdżał do Zakrenicza, miał tam pod piecem uprzywilejowane miejsce, do którego ściągał wszelką dziatwę i uczył katechizmu. Jedną tylko miał słabostkę: lubił polowańko, właściwie mówiąc strzelaninę. Miał sąsiada, który także był takim strzelcem od parady, a że żył w przyjaźni z proboszczem, więc ten do niego jeździł i urządzali sobie wspólnie strzelaninę. Sąsiad ów miał żonę, piękną kobietę, ale lichego charakteru, o czem jak to zwykle bywa, mąż nie wiedział, a księdza proboszcza to nie zajmowało. Często zdarzało się, że gdy ks. proboszcz wyjawił zamiar jazdy do sąsiada, to zakrystyan wprzęgał się za woźnicę, mówiąc, że i on tych sąsiadów bardzo lubi i że w ich domu mile się zabawia. Ks. proboszcz w swej zacności i prostocie ducha uważał to za rzecz bardzo prostą i niczego zdrożnego nie podejrzywał.

Naraz, jak piorun z jasnego nieba, rozchodzi się po okolicy straszna wieść. Tej a tej nocy ks. Kobyłowicz był w domu sąsiadów w nieobecności męża. Gdy mąż niespodziewanie a zawcześnie przybył, ksiądz, schwytany w pułapkę, strzelił do wchodzącego męża, i to ponad kołyską dziecka. Strzał był celny. Nieszczęsny żył jeszcze parę minut, ale wciąż majacząc, powtarzając słowo — „ksiądz“. Było to zrozumiałe, bo ludzie zgromadzeni przypominali sobie, że widzieli na podwórzu przywiązanego księżego konia.

Nadbiegły organa policyjne. Przesłuchano samą panią, która nie zaprzeczyła, że to był ksiądz; zrobiono rewizyę i znaleziono listy księdza miłosne, pisane do tej pani a opieczętowane pieczęcią kościelną. Więc rozumie się, iż trzeba było iść tą drogą. Gdy policya rano dobiegła do Oratowa, znalazła proboszcza przy ołtarzu, przy mszy św. Zakrystyan dziwnie wyglądał; poczęto go wypytywać a on odrazu wskazał na konie w stajni, jeszcze potem okrytego, a nadto doniósł, że strzelba jest schowana pod ołtarzem, na którym właśnie ksiądz mszę św. odprawiał. Gdy wyciągnięto strzelbę, okazało się, iż rzeczywiście była świeżo wystrzelona. Poczęto pytać księdza. Na wszystkie tak jawne dowody, proboszcz odpowiadał zawsze jedno i to samo bez odmiany: „Ja nic nie wiem“.

Oczywiście ksiądz został uwięziony, są kryminalny skazał go na pozbawienie święceń kapłańskich i na dożywotnią katorgę w kopalniach Sybiru.

By zdjąć sakrę kapłańską, trzeba było księdza przywieźć do Żytomierza a księdzu biskupowi Kasprowi Borowskiemu, człowiekowi niezwykle łagodnemu i wielkiej siedyczy, przypadło w udziale dokonać tej wielkiej egzekucyi. Ksiądz Kobyłowicz zażądał spowiedzi u ks. biskupa i oczywiście ją uzyskał. Przyszedł moment zdjęcia sakry. Ks. biskup stanął plecyma do ołtarza, pontyficaliter ubrany z pastorałem w ręku. Ks. Kobyłowicz ubrany jak do mszy św., podszedł do ołtarza, odmówił graduał i począł wstę-

widzę, że starasz się, aby tata i mama zastali w domu izbę czysto umytą, gdy powrócą.

W Irlandyi mimo wszystko panuje dotychczas wrzenie, z którego rząd zdaje sobie dobrze sprawę. Stan wyjątkowy trwa tam wciąż i wygasnąć ma automatycznie dopiero w sześć miesięcy po zawarciu pokoju. Natomiast kwitnie idylla japońsko-angielska, zmierzająca do jak najściślejszego sojuszu dwóch wyspiarskich narodów. Spora kolonia japońskich studentów przebywa stale w Londynie i uczęszcza do różnych zakładów naukowych. Ludzie ci przejmują kulturę angielską i nie tają swych sympatyi. Podobnie w Tokio bawi dużo Anglików, którzy na miejscu starają się zaznajomić ze stosunkami. W stosunku do Niemiec Anglia pragnie przedewszystkiem rozbrojenia ich i Lloyd George działa głównie w tym kierunku, mniej się troszcząc o zmiany terytoryalne. Panuje przekonanie, że sprawa ta jest załatwiona, że Niemcy nie będą mieć więcej nad sto tysięcy wojska i to ochotniczego, czego doglądać mają specyalni delegaci. Nienawiść do Niemców słabnie stopniowo i jest raczej oficyalnie podtrzymywaną. Nie wolno naprzykład żołnierzom żenić się z Niemkami, co wywołuje różne barwne kolizye. Niedawno pewien żołnierz z armii okupacyjnej zakochał się w złotowłosej Lorey z nad Renu, i prosił formalnie o pozwolenie poślubienia jej. Odpowiedziano mu stanowczo, że musi to sobie wybić z głowy. Germanofobia znika przedewszystkiem w dziedzinie sztuki, a za dowód posłużyć może, że myślą tu o wystawieniu na scenie najnowszej opery Straussa **„Kobieta bez cienia"**, opartej na librecie Hofmanstala. „Kobieta bez cienia" jest na wpół boginią, która zstępuje na ziemię lecz różni się od innych kobiet brakiem cienia, skutkiem czego nie może zostać matką. Usiłuje więc odkraść cień którejś z ziemskich kobiet lub nakłonić ją do ustąpienia dokoła czego obraca się cała akcya, która kończy się kompromisem. Bogowie nie odejmują bohaterce jej nadziemskich właściwości, wyposażają wszakże w ziemskie zalety, do których należeć ma także posiadanie cienia. Już sam zamiar wprowadzenia na scenę opery wiedeńskiej jest charakterystycznym objawem, co prawda robi się tu wielką różnicę pomiędzy austryackimi a pruskimi Niemcami.

Skarby cesarskie.

Majątek byłego cesarza austryackiego nie jest wyłączną własnością Austryi.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(P.) Przedstawiciele państw, powstałych na gruzach Austryi, zjawili się u sekretarza państwa, Bauera, zgłaszając imieniem swych państw pretensye do majątku, pozostałego po Habsburgach. Majątek ten nie jest wyłączną własnością austryackiego rządu, lecz **stanowi przedmiot likwidacyi, do którego wszystkie narody, mieszkające na obszarach dawnej Austryi, mają prawo.**

B. cesarz Karol w Szwajcaryi.

Kraków, 3 kwietnia.

Jak wiadomo, ze względu na bezpieczeństwo swojej osoby, jak i republiki niemiecko-austryackiej, — musiał Karol Habsburg opuścić terytoryum dawnej monarchii — i udał się do Szwajcaryi. Przyjęcie byłych suwerenów na zamku Wartegg odbyło się cicho i skromnie. Małżeństwo Habsburg zostało powitane przez dywizyonera Briedlera i radcę legacyjnego dra Vordingera. Były cesarz miał na sobie mundur austryackiego generała, z orderem złotego runa i krzyżem Maryi Teresy. Eks-cesarzowa była ubrana ciemno i miała na twarzy welonkę. Były cesarz podziękował — w odpowiedzi na przemowę — za użyczoną gościnę na ziemi szwajcarskiej, owej starej kolebce Habsburgów. W zamku Wartegg zaprowadzono pewien rodzaj służby bezpieczeństwa.

Co się stanie z zamkiem cesarskim w Berlinie?

Berlin, 2 kwietnia.

(P.) Część zamku cesarskiego, zawierająca dzieła sztuki, pozostanie nietkniętą; natomiast prywatne mieszkanie cesarza, biura oraz mieszkania dam dworskich oddane zostaną częścią do użytku uniwersytetu, częścią przemienione będą na lokale wystawowe dzieł sztuki.

Ukryte skarby Fryderyka Habsburga.

Kraków, 3 kwietnia.

(m-m) Organ komunistów „Voeros Ujszag" donosi z Budapesztu: W Altenburgu, zamku byłego arcyksięcia Fryderyka, **znaleziono pod podłogą skrzynię, pełną złotych i srebrnych przedmiotów, biżuteryi i kosztownej bielizny.** Wartość tych rzeczy wynosi **kilka milionów koron.**

Komuniści skonfiskowali owe ukryte przez arcyksięcia skarby.

Podwójny strejk w Stuttgardzie.

Berlin, 2 kwietnia.

(P.) Na strajk robotników w Stuttgardzie, który pozbawił miasto światła, odpowiedziała inteligencya i mieszczaństwo strajkiem, wskutek którego zamknięte są wszystkie sklepy. We wszystkich urzędach zawieszono pracę.

Cesarz Wilhelm „monarchą pokoju".

Berlin, 2 kwietnia.

(P.) W Niemczech pojawiły się w druku cztery tomy dokumentów, przejętych z archiwum brukselskiego, a stanowiących rzekomo niezbity dowód, że wojnę wywołały **nie Niemcy, lecz Francya i Rosya.**

Jeden z tych dokumentów, pochodzący rzekomo z roku 1901, podaje interesujące szczegóły o byłym cesarzu Wilhelmie, **jako o monarsze, którego całą troską było za wszelką cenę utrzymać pokój.** Dokument z roku 198 powiada: „Niewątpliwie **Niemcom i ich cesarzowi** mamy do zawdzięczenia trzydzieści siedem lat pokoju (czas ten obrócili Niemcy na tajemne a systematyczne zbrojenia). Wreszcie dokument z roku 1913 twierdzi, że **cesarz był prawdziwym monarchą pokoju** (dowodzi też tej miłości pokoju przez „dzieła", których dokonał).

Komuniści w stosunku do literatów i dziennikarzy.

Kraków, 3 kwietnia.

(Kr.) Wiedeń już ma pierwszy komunistyczny „Dom nakładowy". Zrzeszenie młodych literatów (H. Sonnenschein, Doerfel, Bernstein i t. d.) wydało odezwę, w której **postawione jest żądanie, by dochód z wydawanych dotychczas jeszcze dzieł klasyków nie napełniał li tylko jedynie kieszeni nakładców, ale przypadał żyjącym spadkobiercom, w braku tychże duchowym ich spadkobiercom: poetom i literatom żyjącym.**

Do Związku należą również i dziennikarze, których poprawę losu zapowiada Związek z całą stanowczością. Literaci, dziennikarze i artyści są postawieni na równi z robotnikami. Praca duchowa artysty — kończy odezwa, — **nie** będzie nadal przedmiotem lichwiarskiego wyzysku wampirów-nakładców.

I w Bawaryi nowy ruch społeczny liczy się bardzo poważnie z „robotnikami, pracującymi umysłowo". W bawarskiem ministeryum handlu i przemysłu odbyło się pod przewodnictwem sekretarza ministerstwa posiedzenie dziennikarzy bawarskich, którzy obradowali **nad projektowaną socyalizacyą prasy.** Ministeryum upoważniło dziennikarzy do przedłożenia w tej mierze odpowiednich wniosków.

Anglia nawiązuje stosunki handlowe z Niemcami w obszarach okupowanych.

Berlin, 2 kwietnia.

(P.) Rząd angielski zezwolił na nawiązanie stosunków handlowych z niemieckimi obszarami okupowanymi. **Kupcy niemieccy prosili o pozwolenie wyjazdu do Anglii, celem poczynienia zamówień.**

Czego berlińscy dezerterzy oczekiwali od rewolucyi?

Berlin, 2 kwietnia.

(m-m) Na ostatniem posiedzeniu Niemieckiego Narodowego Zebrania minister Noske opowiadał następujące szczegóły:

W listopadzie i grudniu utworzyła się w Berlinie rada dezerterów! Ta rada dezerterów wy-

---

pować na schody. Wtedy biskup odtrącił go pastorałem. Ks. Kobyłowicz jęczał, szlochał. Nikt nie zrozumiał właściwie słów ks. biskupa, zwróconych do nieszczęsnego: „To twój czyściec". Każdy zrozumiał, że to się stosuje do tej ogromnej skruchy i żalu, którą skazaniec okazywał. Sprowadzono potem ks. Kobyłowicza na dół, zdjęto z niego suknie kapłańskie, wytarto do krwi tonsurę i dłonie rąk, włożono nań odzienie skazańca z żółtą łatą na plecach i poczęto wyprowadzać z kościoła.

Biskup i duchowieństwo wyprowadzili go aż do kibitki, która nań przed katedrą czekała; wsądzono go do niej, bo już sił nie miał na to, zacięto konie. Nieszczęsny kapłan ruszył w drogę na Sybir. I nikt znowu nie rozumiał właściwie słów biskupa, które powiedział do duchowieństwa, gdy kibitka ruszyła w drogę: „Pamiętajcie, że on prędzej będzie w niebie, niż my wszyscy".

Na razie sprawa była zakończoną. Wkrótce nadeszła wiadomość, że ks. Kobyłowicz w drodze umarł. Pozostał tylko skandal. W społeczeństwie oburzenie było ogromne. Wtedy właśnie mój najstarszy brat, Piotr, późniejszy proboszcz Kijowa, wypowiedział życzenie wstąpienia do seminaryum duchownego. Ojciec zabronił mu mówić o tem. Czas, jak zwykle, wszystko ułagodził.

Minęło kilkanaście lat, mieszkaliśmy w Żytomierzu. Ks. Piotr był profesorem seminaryum, o ks. Kobyłowiczu już i pamięci nie było; chyba, że w naszem kole wspominano czasami nieszczęsnego proboszcza rodziny naszej matki. Naraz przychodzi ks. Piotr, ogromnie uradowany, donosząc, iż cała sprawa ks. Kobyłowicza wykryła się najjawniej. Oficyalne, dotyczące tej sprawy, akta są już w konsystorzu. — Ks. Kobyłowicz nie zbrodniarz — lecz męczennik. Oto jak się sprawa wykryła.

Był to rok 1865. Panowała cholera. Gdzieś tam w lasach Polesia umiera jakiś człowiek. Walczy ze śmiercią, bo ma jakąś ważną rzecz do wyjaśnienia. Woła proboszcza i policyanta, a gdy przybyli, opowiada im rzecz taką:

„W latach 1848 byłem zakrystyanem w Oratowie przy ówczesnym ks. proboszczu Kobyłowiczu. Ksiądz często jeździł do swego sąsiada, z którym tam trochę polowali. Nie ksiądz, lecz ja byłem w stosunku z żoną tego sąsiada. Ile razy ksiądz wypowiedział zamiar jechania do sąsiadów, prosiłem go, by mi pozwolił służyć za woźnicę. W ową fatalną noc, gdy ksiądz położył się do snu, ja, wiedząc, że ów sąsiad jest nieobecnym, wziąłem księżego konia i strzelbę i pojechałem na schodzkę. Na nieszczęście mąż wrócił wcześniej. Na podwórzu widział uwiązanego księżego konia. Mnie nie widział, bo gdy wszedł do pierwszej oświeconej izby, byłem w drugiej ciemnej, złapany jak w pułapkę. Strzeliłem ponad kołyską dziecka. Nieszczęsny nie odzyskał przytomności i tylko majaczył o księdzu.

Zrobiono rewizyę. Znaleziono listy księdza do tej pani z pieczęciami kościelnemi. Listy były fałszowane. Myśmy dawno uradzili z tą panią by wszystko zrzucić na księdza. Ot tam jest szkatułka; w niej znajdziecie całe zeszyty, na których uczyłem się podrabiać pismo księdza; także i pieczęcie kościelne fałszowane. Po dokonanym mordzie wybiegłem na podwórzec, skoczyłem na konia i pędziłem co tchu do domu, bojąc się, by policya mnie nie przedziła. Ksiądz jeszcze spał najspokojniej. Strzelbę schowałem pod ołtarz, a następnie siadłem przy księdzu, czekając jego przebudzenia się z największą niecierpliwością. Pomogłem mu się ubrać i prosiłem o spowiedź zaraz w pokoju. Ksiądz był zdziwiony, uważając to za kaprys: ale że lubił mnie, uległ. Wtedy na spowiedzi powiedziałem mu, jak cała sprawa jest uplanowana.

Ksiądz poszedł mszę św. odprawiać, gdy wpadła policya. Otworzyła ołtarz, a mnie poczęli wypytywać. Wszystko na księdza złożyłem; pokazałem konia zmęczonego, wskazałem, gdzie schowana strzelba. Ksiądz został uwięziony, osądzony, wysłany na Sybir. Oto moja spowiedź publiczna z tej zbrodni."

Tem nędzarz zakończył opowiadanie; w godzinę potem nie żył. Protokoły, tak policyjny, jak ks. proboszcza, przyszły do konsystorza w Żytomierzu. Chciano je opublikować, ale **rząd** — rzecz najzupełniej zrozumiała — nie pozwolił.

siała do mnie delegacye, żądając prawnego zatwierdzenia organizacyi i utworzenia biura dezerterów, w którem pracowałoby 10 osób z płacą po 25 marek dziennie na głowę! Dla każdego dezertera żądano 15-tu marek na podróż, 50 marek odszkodowania, oraz pełnej wypłaty żołdu i strawnego od dnia dezercyi z wojska.

Dlegaci rady dezerterów oświadczyli, że dają mi 4 dni do namysłu, po upływie tego terminu żądania ich spełnione być muszą, albowiem oni posiadają siłę.

Udało mi się zgromadzić około 10.000 wojska i oświadczyłem dezerterom, że nie wypełnię żadnego z ich żądań, bo teraz ja posiadam siłę!...

Oczywiście „rada dezerterów" musiała odejść jak zmyta.

Sensacyjne odkrycie w Przemyślu.

Przemyśl, 2 kwietnia.

„Ziemia Przemyska" donosi, że w mieszkaniu dra Kornosza, przywódcy ukraińskiego, **znaleziono wielką ilość broni i kosz z dynamitem.** Okazuje się, że w nieobecności dra Kormosza jego przyjaciele polityczni używali pozostałych po nim pokojów **jako składu przygotowawczego na wszelki wypadek materyału wojennego.**

Rząd przystąpi do energicznej walki z lichwą!

Warszawa, 2 kwietnia.

Jak się dowiadujemy, **rząd warszawski przystępuje w najbliższym czasie do zdecydowanej walki z lichwą i paskarstwem.**

W organizacyi są instytucye rządowe, które rozciągną kontrolę nad spekulacyą towarami, przedewszystkiem zaś środkami żywnościowymi.

ALFRED DAUN, artysta-rzeźbiarz, prof. szkoły przemysłowej wyższej, zawiadamia, że aresztowani w sprawie tytoniowej Daunowie nie należą ani do jego rodziny, ani nie są mu znani.
996

Malwersacye tytoniowe.

Główny oszust Tyborowicz ujęty.

Kraków, 3 kwietnia.

Po mozolnych dochodzeniach tyczących skandalicznej sprawy oszustw tytoniowych ustalono pewien ogólny zarys całej afery. Dochodzenia policyjne pod kierunkiem nadkom. Stycznia, a nadewszystko sprawa ujęta przez organa krajowej kontroli aprowizacyjnej pod energicznym kierunkiem starosty Studzińskiego i przez urzędników tejże kraj. kontroli pp. Landego i Reicharda, odkryły winnych — a przedewszystkiem **wczoraj po południu wytropiono i aresztowano Józefa Tyborowicza.** Jest to młody człowiek skromnie wyglądający, a jego powierzchowność nie przedstawia się tak ujemnie jak jego uczynki. Tyborowicz, jak wynika z zeznań świadków i współwinnych, był głównym inicyatorem wszelskich oszustw. Jako wojskowy (był jak wiadomo ogniomistrzem artyleryi) mógł wcisnąć się łatwo w pewne sfery, osobom cywilnym niedostępne, — i tam działać. Pisał on fałszywe podania szpitali wojskowych, podrabiał wojskowe pieczęcie i na te fałszywe dokumenty podejmował wielkie ilości tytoniu. Całe to postępowanie Tyborowicza rzuca bardzo niepewne światło na urzędników, a przedewszystkiem na zarząd fabryki tytoniu, który tak naiwnie pozwolił się „nabrać" (mówiąc po krakowsku), pierwszemu lepszemu oszustowi, któremu mimo wszystko (trzeba było przyznać) nie zabrakło sprytu i bezczelności. **Jak wiadomo kilku urzędników fabryki zostało aresztowanych** jako współwinnych w oszustwach i kradzieży. Tyborowicz już raz ujęty 25 marca, natychmiast umknął. **Wczoraj organa kontroli aprowizacyjnej,** które od kilku dni były na jego tropie, **aresztowały go w mieszkaniu pewnej kobiety** nazwiskiem Tuzel przy ul. Lubomirskiego 11. Tyborowicz widząc wkraczających do mieszkania urzędników i agentów przeraził się bardzo i umknął do miejsca ustępowego, gdzie ukrył 15.000 koron w banknotach 100-koronowych.

Tyborowicz w zeznaniach swych zwala całą winę na urzędnika fabr. tytoniu Kaszyńskiego, który miał go namawiać do oszustw. Zeznał następnie że pobrany tytoń i papierosy **sprzedawał po paskarskich cenach** za pośrednictwem swej znajomej Andzi Hotzner i Józefa Dauna, plutonowego. Ostatnio przy końcu marca pobrał z fabryki cygar nielegalnie 80.000 papierosów, których nie zdołał jeszcze puścić na pasek i które znaleziono u niego podczas rewizyi. Urzędnika fabryki tyt. Kaszyńskiego aresztowano, a podczas rewizyi u jego damy serca zamieszkującej przy ul. Siemiradzkiego 31 znaleziono 9800 K w gotówce. Kaszyński przyznał się do wszystkiego. Nadto aresztowano Pielawskiego, również urzędnika fabr. tytoniu i Antoniego Tarnowskiego, „dozorcę" fabryki, **u którego znaleziono 8000 K,** ukrytych w sienniku. Ogółem zakwestyonowano u aresztowanych i oskarżonych około 100.000 K gotówki, nie wiadomo zaś ile już oszuści wydali i ile zdołali ukryć. Wobec ujęcia prawie wszystkich winnych policya po przeprowadzeniu kilku badań, sprawę odda sądowi.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 3 kwietnia

Św. Pankracego

Wschód słońca 5·13

Zachód słońca 6·14

Długość dnia 13·01

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś „Krąg interesów".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś „Nowa firma".

Raut w Sukiennicach.

Wczoraj wieczorem odbyło się uroczyste pożegnanie członków wielkiej misyi międzysojuszniczej.

Raut urządzony w salach Sukiennic przez prezydyum miasta, zgromadził prawie wszystkich przedstawicieli polityki, nauki, sztuki, wojskowości i władz rzadowych i miejskich naszego miasta.

Punktualnie o godz. 5 przyjechali członkowie misyi. W westybulu Sukienic powitał ich prezydent miasta — poczem wszyscy udali się do sali Kościuszkowskiej. Tu pierwszy zabrał głos prez. Federowicz. W pięknem przemówieniu podniósł, iż Polska od szeregu stuleci była wierną sojuszniczką państw zachodnich. Wspomniał o licznych kampaniach, w których ramię przy ramieniu walczyli Polacy z wielkimi narodami Europy i Ameryki.

Zakończył okrzykiem na cześć Anglii, Francyi, Włoch i Ameryki.

Następnie przemówił, witany burzliwymi oklaskami, ambasador francuski Noulens i w entuzyastycznych słowach podniósł znaczenie przymierza Polski z koalicyą. Zwrócił uwagę na przyszłe stanowisko Polski jako pierwszorzędnego mocarstwa na wschodzie Europy.

Kończąc, wniósł okrzyk na cześć Polski.

Po nim przemówił przedstawiciel Włoch, [illegible] wspominając o armii polskiej, formowanej we Włoszech i dawnej przyjaźni polsko-włoskiej.

Po przemowach, goście oprowadzani przez członków komitetu dla przyjęć misyi, zwiedzali sale wystawy, podziwiając arcydzieła naszych malarzy. Szczególne wrażenie, zwłaszcza na Anglikach wywarł obraz Malczewskiego, wystawiony swego czasu w Londynie — „Wigilia wygnańców polskich na Syberyi".

Raut zakończył się po godz. 7 wiecz., poczem mili goście, żegnani owacyjnie przez obecnych, odjechali do hotelu.

Wśród homunkulusów

54) Romans fantastyczno-społeczny.

— No to gdy zjesz śniadanie, przyjdź do mnie.

Filip rozsiadłszy się wygodnie u siebie, zjadł całe śniadanie z wielkim apetytem i obficie napił się nektaru. Poczem zapalił fajkę. Wszedł służący i podał mu dziennik.

— Brawo — zawołał Filip — to lubię, to się nazywa obsługa.

I zabrał się do czytania. Artykuł wstępny i feljeton nigdy go nie interesowały, zawsze zaczynał od kroniki. Tym razem jednak zajął go artykulik, jedyny zresztą w dzienniku, opisujący wizytę Avantiego i Filipa w starym pawilonie.

— Nie dużo mieli do napisania o nas — mruknął.

Dalej w dzienniku były długie szeregi doniesień o trzęsieniach ziemi, o wybuchach wulkanów, o burzach morskich, ale za to nie było żadnej notatki o rabunkach, morderstwach, o dramatach miłosnych, o aresztowaniach, a dział sprawozdań ze sądu [illegible].

— Czy to wasze najlepsze pismo? — zapytał Filip.

— W każdym razie najnowsze. Jak pan widzi, nosi ono numer pierwszy. Jest to jedyne pismo w pańskim języku — co do treści obejmuje ono w streszczeniu prawie wszystko to, co jest w innych pismach.

— A czemuż tu nic nie piszą o rabunkach, włamaniach, straceniach, szwindlach?

Homunkulus wzruszył ramionami i rzekł:

— Nie bardzo rozumiem o co panu chodzi, ale u nas takie pojęcia są nieznane.

— A gdzież są tragedye miłosne?... a prawda, u was niema kobiet... Ale za to sądy przecież musicie mieć!

Homunkulus pomyślał chwilę, poczem oświadczył, że takiej instytucyi niema wcale.

— Do dyabła, przecież chyba czasem jeden drugiego musi obrazić albo nabić — krzyknął Filip zirytowany.

— Nie słyszałem jeszcze o niczem podobnem — zauważył służący spokojnie.

— Albo jeden drugiemu jest coś winien i nie chce oddać.

Homunkulis poprosił Filipa, aby zechciał mówić nieco wyraźniej, gdyż nie może go zrozumieć.

Filip zawołał zdenerwowany:

— Jeżeli jeden pożyczy od drugiego 5 koron i nie chce mu oddać, to dokąd pójdzie?

— To niemożliwe u nas, bo najpierw u nas niema pieniędzy, a powtóre każdy ma wszystko za darmo, czego potrzebuje.

— No to tu wesoło u was! — zawołał Filip z ironią. — Niema sędziów, niema adwokatów, niema kryminałów.

Również profesor był przyjemnie zdziwiony, gdy mu po śniadaniu podano dziennik.

— To jest zupełnie nowe pismo — objaśnił Plato. — Drukuje się tylko w kilku egzemplarzach dla pana profesora i pańskiego otoczenia.

Profesor z zadowoleniem przeczytał artykuł wstępny, donoszący o wielkiem wydarzeniu swego przebudzenia się, poczem zauważył, że homunkulusy odnoszą się do niego jakby do półboga.

— Wszystkie dzisiejsze dzienniki omawiają szeroko ten fakt, będący rzeczywiście największem zdarzeniem od szeregu lat.

Profesora uderzyło, że w dzienniku nie było inseratów, co Plato wytłómaczył tem, że skoro wszystko jest monopolem państwowym, państwo nie mając konkurencyi, nie potrzebuje zachwalać swych towarów.

— Dobrze, ale niema tu kroniki. Czy u was nie zdarzają się zbrodnie?

— U nas niema zbrodniarzy. Wprawdzie zdarzy się czasem, że u poszczególnych osobników występują zakłócenia, jakie dawniej traktowano jako zbrodnie czy przestępstwa i oddawano sądom do ukarania, ale u nas traktuje się takie wypadki inaczej. My takich ludzi oddajemy nie policyi, lecz lekarzom i szpitalom.

— Co prawda, w niektórych wypadkach zdarzało się to i za moich czasów, szczególnie jeźli chodziło o wybitne osobistości — zauważył uczony.

— U nas, jeźli osobnik zdradza pewne zboczenia, odsyłamy go przeważnie do fabryki, w której był zrobiony. Tam badają go doskonale, szczególnie mózg i system nerwowy. Podczas badania osobnik znajduje się w śnie magnetycznym, wykluczającym wszelkie czucie. Jeżeli się okaże, że odkryty błąd konstrukcyjny da się usunąć, odbywa się naprawa w krótkiej drodze. My leczymy naszych pacyentów, a nie karzemy ich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pos. Ignacy Daszyński za szeroką autonomią dla Rusinów.

Z Warszawy donoszą nam: Wczoraj zdawał poseł Skarbek na posiedzeniu Komisyi dla spraw zagranicznych sprawę z ostatnich rokowań z Ukraińcami w Chyrowie i podał powody ich niepomyślnego przebiegu. Poseł Daszyński przedstawił plan polityki polskiej w Galicyi wschodniej; **proponuje on szeroką autonomię narodową dla Rusinów.**

—o—

Echa egzekucyi pod Ratuszem.

(Kr.) Nasz żarcik prima-aprilisowy, który nawiasowo powiedziawszy wybornie się udał — ma jednak i poważną swoją stronę. Ta idea, aczkolwiek w żartobliwej, groteskowej i nieprawdopodobnej formie ujęta, ten wyskok szubienicznego humoru przyjęty został przez ogół z żywem zadowoleniem. Dlaczego? Otóż potrzeba karania łotrów aprowizacyjnych chęć choćby najbrutalniejszego odwetu — tkwi w sercu krzywdzonego społeczeństwa.

Wielu ludzi zaklinało się, że byli świadkami egzekucyi, niektórzy z nich opowiadali wszystkie drastyczne szczegóły ceremonii. Ludzie ci nie byli oczywiście w krytycznym czasie w Rynku, a jednak opowiadaniem swojem starali się uprawdopodobnić nie istniejący zresztą fakt chłosty.

Co do paskarzy — ci czują się urażeni i poniżeni w swojej t. zw. „godności człowieczej".

Co ma godność, co ma człowiek wspólnego z paskarzem?!...

—o—

Dyrekcya poczt w Rzeszowie.

Nasz korespondent warsz. (z) donosi:

Ministerstwo poczt i telegrafów otrzymało od zarządu m. Rzeszowa **prośbę o założenie tam dyrekcyi pocztowej na Środkową Galicyę.** Miasto ofiaruje państwu polskiemu odpowiednie budynki. Powyższa prośba przyjętą została przez ministra Lindego bardzo życzliwie. O pomyślne załatwienie jej zabiega też usilnie inspektor przy min. poczt p. Maciąga, który jest Rzeszowianinem.

—o—

Poseł francuski w Warszawie.

Poseł francuski złożył wczoraj oficyalną wizytę naczelnikowi państwa Piłsudskiemu w Belwederze. Udał on się tam powozem, eskortowanym przez honorowy pluton ułanów 3-go pułku.

—o—

Na miejscu Paszkiewicza — Tad. Kościuszko

Stowarzyszenie właśc. nieruchomości w Warszawie **ofiarowało 180.000 marek na wystawienie pomnika Kościuszki.** Stanie on na Krakowskiem Przedmieściu, na miejscu, gdzie stał dotąd pomnik Paszkiewicza. Termin wystawienia oznaczono na 1 lipca 1920 r.

—o—

W obawie rozruchów.

„Robotnik" drukuje rozkaz Nr. 12 dowództwa lubelskiego okręgu żandarmeryi, w którym znajdują się pouczenia dla żandarmów tej treści, że w razie rozruchów nie należy strzelać w górę, ale mierzyć w tłum, a **przedewszystkiem w prowodyrów.**

—o—

Niemcy propagują bolszewizm w Polsce.

Kleszczele. (Powiat bielski, gub. grodzieńska). **Został tu przez władze polskie wykryty skład broni i amunicyi.** Znaleziono dwa kulomioty, dużo karabinów, granatów ręcznych i nabojów. Przeprowadzone śledztwo wykryło **istnienie tajnej organizacyi bolszewickiej, która zakupywała broń od Niemców.** Dzięki współdziałaniu ludności miejscowej udało się wpaść na ślad tego spisku.

W Kuźnicy została rozbrojona przez Niemców samoobrona polska. Jednocześnie dostarczyli Niemcy broni samoobronie żydowskiej, składającej się przeważnie z żywiołów bolszewickich.

—o—

O przedstawicieli ziem wschodnich

Z **Warszawy** donoszą nam:

Komisya konstytucyjna postanowiła dziś większością posłów **uzupełnić skład sejmu 16 przedstawicielami ziem wschodnich.** Rząd ma po porozumieniu się z przedstawicielami społeczeństwa przedstawić kandydatów.

„Thuguttowcy" i socyaliści założyli przeciw temu systemowi uzupełnienia „votum seperatum" i domagają się tam wyborów.

—o—

Serbia grozi Włochom bojkotem gospodarczym

(P) Profesor uniwersytetu w Belgradzie Markowicz, przydzielony do serbskiej delegacyi na kongres pokojowy, oświadczył sprawozdawcy jednego z pism szwajcarskich, że Serbia na niespełnienie jej życzeń odnośnie do terytoryów spornych do których Włochy zgłaszają pretensye, odpowie Włochom bojkotem gospodarczym.

—o—

Płace bolszewickich urzędników.

(P) Sowiety rosyjskie opłacają hojnie swych urzędników. Kierownik sowietu w Moskwie otrzymuje 1500 rubli, referent 1300 rubli, sekretarz, agitator i bibliotekarz po 1000 rubli, dyrektor kancelaryi 900 rubli miesięcznie. Najniższa płaca wynosi 700 rubli miesięcznie.

—o—

Rząd czesko-słowacki nie chce w armii ochotników.

(m-m) Ministeryum obrony krajowej wydało rozporządzenie, na mocy którego napływ dalszych ochotników do armii jest wstrzymany. Rozporządzenie to spowodowane zostało faktem, iż do ochotniczej służby zgłaszali się przeważnie ludzie, mający wstręt do wszelkiej pracy. Nie mając prawa do pobierania zasiłków dla bezrobotnych rozmaitego rodzaju notoryczni próżniacy wstępują do wojska i obniżają przez to poziom moralny armii. V

PREZYDENT PADEREWSKI W KRAKOWIE. — Wczoraj przed południem przyjechał do naszego miasta prezydent Paderewski wraz z małżonką. Państwo Paderewscy zamieszkali w wagonie salonowym na dworcu kolejowym. Prez. Paderewski wyraził życzenie, aby na jego cześć nie urządzano żadnych przyjęć. W ciągu dnia prezydyum miasta złożyło bilety wizytowe prezydentowi ministrów.

(x) **W SPRAWIE WIZY DO CZECH,** wydawanej przez tutejszą stacyę zborną jugosłowiańską, otrzymujemy z miarodajnego źródła wyjaśnienie w związku z nadesłaną nam wczoraj notatką, że stacya jugosłowiańska, po skasowaniu konsulatu czeskiego w Krakowie, objęła zastępczo funkcye wizowania paszportów z tego względu, aby obywatelom polskim umożliwić przejazd przez terytorya czeskie, tembardziej, że władze czeskie uznają ważność wizy jugo-słowiańskiej. Stacya stara się też iść na rękę każdemu interesantowi i przyjęte na siebie dobrowolnie obowiązki wypełnia według najlepszej swej woli. Przyjmując z żywem zadowoleniem powyższe informacye do wiadomości i wierząc w szczere chęci organów państwa Jugosławii, dla którego żywimy pełną sympatyę, chcemy wierzyć, że poruszone przez nas usterki w funkcyonowaniu biura, były może przypadkowo spowodowane nieuniknionemi trudnościami technicznemi czy to wobec nawału pracy, czy zbyt licznego napływu interesantów, albo może nieoryentowaniem się niższych funkcyonaryuszów.

ZWIĄZEK IZB RĘKODZIELNICZYCH I STOWARZYSZEŃ PRZEMYSŁOWYCH wysłał dziś do ministra dra Hąci depeszę z żądaniem, aby akcya pomocy dla rękodzielników była dalej prowadzona, jak najenergiczniej, aby ministerstwo handlu przejęło pod swój zarząd sekcyę przemysłową K. U. O., tudzież, aby spowodowało dra Battaglię do cofnięcia rezygnacyi z kierownictwa tej sekcyi, co jedynie gwarantowałoby akcyę pomocy szybkiej i zgodnej z interesami rzesz zdemobilizowanych rękodzielników.

OTWARCIE POCZT. KASY OSZCZĘDNOŚCI. — Z Warszawy donoszą pod datą 1 bm.: Wczoraj w Warszawie w gmachu Starej Poczty otwarto Pocztową Kasę oszczędności. W południe zgromadzili się urzędnicy i urzędniczki P. K. O. oraz urzędnicy min. poczt. i telegrafów. Do ministra p. Huberta Lindego, którego energii należy zawdzięczać zorganizowanie w tak krótkim czasie kasy, przemówił naczelnik wydziału oszcz. p. Dobrowolny, wręczając w upominku album. Minister podkreślił, że pokłada wielkie nadzieje w przyszłości polskiej pocztowej Kasy oszczędności, która winna przyspieszyć uzdrowotnienie stosunków pieniężnych i przyzwyczaić obywateli do oszczędności. Na razie otwarto tylko dział obrotu czekowego.

W SPRAWIE MAREK POCZTOWYCH. Na rozporządzenie Ministerstwa poczt i telegrafów w Warszawie z 31 marca b. r. L. 12158-I. przedłuża się ważność marek pocztowych niegumowanych, wydanych nakładem Komisyi Rządzącej w Krakowie do końca maja b. r. Od dnia 1 kwietnia b. r. będą zatem w użyciu tak marki nakładu warszawskiego, jakoteż i marki Komisyi Rządzącej, te drugie tylko do końca maja b. r. Posiadacze marek niegumowanych nakładu Komisyi Rządzącej zechcą przeto wymienić je w swoim własnym interesie w urzędach pocztowych przed dniem 1-go czerwca b. r., gdyż po tym terminie wymiana ich na inne nie będzie dozwolona.

EKSPOZYTURA RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ donosi o terminach matury letniej b. r. Ustny egzamin dojrzałości w terminie letnim w krakowskich gimnazyach: Państwowe gimn. św. Anny, św. Jacka, Filia gimn. św. Jacka, Gimn. realne szóste rozpoczną egzamina 16 czerwca, gimn. Sobieskiego 10 czerwca, piąte 13 czerwca. Prywatne gimnazyum: Jaworskiego 23 czerwca, Gimnazyum żeńskie I. 20 czerwca, Królowej Jadwigi 4 czerwca. Urszulanek gimnazyum i Liceum 3 czerwca, Liceum Kaplińskiej 10 czerwca, gimn. Lewickich 20 czerwca.

KONFERENCYA KIEROWNIKÓW STOWARZYSZEŃ KREDYTOWYCH. Na zaproszenie Akc. Banku Związkowego zjechali się 31 z. m. do Krakowa kierownicy naszych stowarzyszeń kredytowych Małopolski i Śląska, aby omówić najważniejsze kwestye gospodarcze. W konferencyi wzięło udział z górą 60 delegatów stowarzyszeń, dyrektorów i członków rad nadzorczych. Zebranie zagaił dyr. Banku Związkowego p. Turski. Następnie poseł dr E. Adam referował sprawę ostemplowania banknotów i pożyczki przymusowej. Dyr. M. Szarski w treściwym a ciekawym referacie przedstawił szereg komplikacyi, z któremi liczyć się musi ustawodawca, mający uregulować w Polsce sprawę waluty.

Dyr. Strzyżowski referował sprawę austryackich pożyczek wojennych. Konferencyi przewodniczył dyr. Tow. zal. i oszczędności w Cieszynie p. Filasiewicz, który zamykając obrady, dał pogląd na stosunki gospodarcze na Śląsku, zwracając uwagę na ogromne niebezpieczeństwo, jakie mogłoby grozić równowadze gospodarczej tej dzielnicy, w razie gdyby wyrok konferencyi pokojowej wypadł dla ludności polskiej niesprawiedliwie.

KOMITET OBCHODU 125 ROCZNICY PRZYSIĘGI TADEUSZA KOŚCIUSZKI uprasza wszystkie osoby, które dotąd nie zwróciły puszek, wydawnictw i pieniędzy zebranych, by zechciały łaskawie jak najprędzej to uczynić. Komitet urzęduje w dalszym ciągu od 11 do 1 przed poł. i od 4 do 6 popoł. w lokalu T. S. L. ul. Św. Anny 5, II.

WIEC URZĘDNIKÓW PODATKOWYCH Z BYŁEJ GALICYI odbędzie się 6 kwietnia w sali Resursy urzędniczej w Krakowie, Rynek gł. 13, I p. Porządek dzienny wiecu: I. Stanowisko urzędników podatkowych z b. Galicyi wobec Rządu polskiego. II. Pragmatyka służbowa urzędników polskich. III. Ogólna organizacya urzędników państwowych i publicznych w Polsce. IV. Wnioski i interpelacye oraz uchwalenie odpowiednich rezolucyi. — Początek wiecu punktualnie o godz. 10 rano.

KONCERT DLA DZIECI. Na dochód kolonii wakacyjnych w Kochanowie odbędzie się w czwartek, dnia 3 kwietnia, Koncert dzieci dla dzieci — ze współudziałem p. Mili Kamińskiej, artystki teatru miejskiego (deklamacya) i pp. Koszutskich baletm. teatru Powszechnego. Początek o godz. 7 wieczorem. — Na program złożą się: Mozart — Sonata na 2 fortepiany (Hala Kubalska i Lolek Umlauf) — a) Svendsen — Romans, b) Saint-Saens — Serenada (skrzypce solo Felek Lachs). Beethoven — Koncert c-moll, I część (Jania Woźniakówna). Deklamacya — (p. Mila Kamińska). — Po pauzie zaś: Chopin — walc i mazurek (Lolek Umlauf). a) Wagner-Wilhelmy — Pieśń Waltera, b) Kreisler — Caprice Viennois, Rozmaryn (skrzypce solo Bronek Fruehling). Taniec lalek — (pp. Koszutscy).

DWA OSTATNIE PORANKI odbędą się w pierwszej połowie kwietnia. Jeden z nich poświęcony będzie twórczości J. Tuwima, poety, którego talent zwrócił już powszechną uwagę. Wykład o nim wygłosi red. E. Haecker. Drugi poranek będzie muzyczny i zajmie się wyłącznie arcydziełem G. Bizeta, operą „Carmen", której treść, budowę i znaczenie omówi dr J. Reiss. Fragmenty z „Carmen" odśpiewają artyści operowi: Zofia Skibińska-Tarnawska („Carmen") Alfred Rawicz („Don Jose"), Adam Ludwig („Toreador"). Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

KONCERT MATYLDY LEWICKIEJ, sławnej śpiewaczki polskiej, partnerki Carusa, odbędzie się w naszem mieście w niedzielę 13 bm. w sali Sokoła. Bilety są już do nabycia u **J. Rudnickiego, Linia A-B.**

POLSKA A ZWIĄZEK NARODÓW. Dziś w czwartek o godz. 7 wieczór odbędzie się pod powyższym tytułem wykład red. Zygmunta Dolińskiego, ref. Wydziału dla przemysłu i handlu w Collegium wykładów naukowych, Rynek l. 39. Ze względu na ogromną doniosłość sprawy „Związku narodów" dla przyszłości świata, zwłaszcza ogólnego, trwałego pokoju, wykład zasługuje na powszechne zainteresowanie.

WYDZIAŁ STOW. KAND. ADWOKACKICH zawiadamia, że dzisiaj we czwartek dnia 3 kwietnia odbędzie się ogólne zebranie kandydatów adwokackich w sali przy ul. Gołębiej l. 6, I p. Na porządku dziennym sprawozdanie delegatów z podróży do Warszawy.

POSIEDZENIE OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ odbędzie się 5 bm. o godz. 6 pop. w sali konferencyjnej Starostwa (Basztowa 32 I p., drzwi 1). — Porządek dzienny: 1. Podział Rady na Sekcye. 2. Sprawozdanie o stanie chorób zakaźnych w okręgu. Referent dr Momidłowski. 3. Program prac w Sekcyach.

ODCZYT O PRZEMYŚLE LNIANYM wygłosił w dn. 28 marca dyr. J. Pelczarski. W interesujący sposób przedstawił prelegent stan przemysłu włókmistego, który niegdyś jako produkcya domowa, zaspakajał całkowicie potrzeby kraju. W skutek polityki przemysłowej rządu austryackiego, konkurencya wielkiego przemysłu obcego rujnowała naszą wytwórczość. Galicya, produkująca 12.000 tonn lnu i konopi, nie ma ani jednego wrzeciona maszynowego, a powinna ich mieć 70.000. Inicyatywa prywatna w Galicyi, akcya rządu polskiego odnośnie do Żyrardowa, sprawi wkrótce, że przemysł ten, mający u nas wyjątkowe warunki rozwoju, zakwitnie na polskiej ziemi.

(!) **NIEMAŁĄ SENSACYĘ** wywołał wczoraj rano oddział jeńców ukraińskich, prowadzony przez dwie legionistki. Przechodnie z zaciekawieniem obserwowali „amazonki" i ich dzielną żołnierską postawę.

AUTENTYCZNA ROZMOWA PODSŁUCHANA PRZEZ TELEFON.

Dr W y d r o (szef biura aprowizacyjnego miejsk.): Czy p. Kucharski? (szef aprowizacyi krajowej).

— Nie, tu dr Poźniak, zastępca.

Dr W y d r o: Panie doktorze, nie mamy mąki na chleb, ani białej do rozdziału, co robić?

Dr P o ź n i a k: Damy wam trzy wagony mąki białej do rozdziału, a macie 8, to razem 11; mam polecenie ogłosić, że Magistrat rozda po 1 kg. na głowę mąki pszennej.

Dr W y d r o: Do rozdziału po 1 kg. potrzebuję 16 wagonów, a panowie dajecie 11, jeżeli więc panowie ogłosicie, że Magistrat rozda po 1 kg., to co ja pocznę, skąd wezmę 5 wagonów brakujących?

Dr P o ź n i a k: Nic mię to nie obchodzi.

Dr W y d r o: W takim razie Magistrat ogłosi plakatami, że ma tylko 11 wagonów i nie może dawać po 1 kg. na głowę.

Dr P o ź n i a k: „To ja na pana radcę zrobię doniesienie do prokuratoryi!"

A zatem dr Wydro winien uczynić cud, jak to swego czasu uczynił Chrystus i obdzielić jedenastoma wagonami (zamiast 16-ma) głodne rzesze.

To się nazywa urzędowanie!

OFIARNOŚĆ PRZEMYŚLA. Kasa oszczędności Przemyśla przesłała za pośr. Dyrekcyi okręgu skarbowego do Urzędu probierczego 54.874 kor. w srebrze, 2049 kor. w złocie, 2593 kg. złota i 40.920 kg.

srebra jako ofiary ludności Przemyśla i okolicy na Skarb narodowy.

WYKRYCIE TAJNEJ RAFINERYI. Wczoraj wpadła policya na ślad wielkiej tajnej rafineryi spirytusu w Krakowie, w której produkowano oddawna alkohol na ogromną skalę. Tajna ta rafinerya doskonale urządzona, mieściła się w piwnicy domu pod L. 26 przy ul. Zielonej. Piwnica zajmowaną była fikcyjnie przez Efraima Zeflkowicza.

KRADZIEŻE. Wczoraj aresztowano Piotra Nowaczka l. 25, ze Słomnik, który włamał się do mieszkania Eugeniusza Wesołowskiego i skradł mu palto wartości 1500 kor. Nowaczka ujęto. — Julian Szymczyk skradł na głównej poczcie pewnemu oficerowi portfel z 4000 K. Portfel z pieniądzmi odebrano, a Szymczyka aresztowano.

STRAJK DRUKARZY W WARSZAWIE ZAŻEGNANY. We wtorek 1 bm. zażegnano w Warszawie zatarg między właścicielami drukarń a drukarzami. Robotnicy uzyskali 33 do 35 proc. podwyżki, wobec czego powrócili do pracy.

ZAJŚCIA W OSTROWCU. Z Ostrowca (ziemia radomska) donoszą, że doszło tam w sobotę do krwawych zajść pomiędzy strażą kolejową a tłumem miejscowej ludności, która dopuściła się w piątek na stacyi rabunku trzody chlewnej z wagonów towarowych. Na pomoc miejscowemu oddziałowi straży kolejowej przybyły w sobotę oddziały tejże straży ze Skarżyska i Radomia. Gdy straż udała się do miasta, aby odebrać łup, zmobilizowane na to przybycie tłumy, rzuciły się na straż i rozbroiły ją. Podczas starcia wielu członków straży kolejowej tłum dotkliwie poturbował. Czterech ciężej rannych odesłano do Skarżyska najbliższym pociągiem. O godz. 6 wieczór posterunki na stacyi objęła milicya ludowa. Personal stacyjny odwołał się niezwłocznie drogą telegraficzną do władz o pomoc wobec wytworzenia się groźnej sytuacyi.

Komisarz rządowy pow. opatowskiego wydał telegraficznie rozporządzenie personalowi stacyjnemu, aby wagon bydła i wagon pszenicy zatrzymane przez tłum — chronione były pod osobistą odpowiedzialnością tegoż personalu kolejowego. Ostatnie wiadomości z Ostrowca brzmią już uspokajająco. Podobno milicya ludowa utrzymała na stacyi porządek i spokój.

(Kr) **PRACUJĄCY UMYSŁOWO — ROBOTNIKAMI ROLNYMI.** Wielu ludzi pracujących umysłowo, pozostało bez chleba na Śląsku cieszyńskim. Są to przeważnie adwokaci i oficerowie. Zgłaszają się oni masowo do prac rolnych, w pierwszym rzędzie do ładowania kartofli. Wolentaryuszów tych cyfra przenosi już 2000 ludzi.

NEKROLOGIA. † Marya z Madalińskich Węgierska, córka kapitana szaserów, Mikołaja, a wnuczka towarzysza broni Kościuszki i Dąbrowskiego, generala Antoniego Madalińskiego, zmarła w Warszawie 28 marca b. r., przeżywszy lat 76.

—o—

Ceduła kursowa Giełdy krakowskiej

z dnia 2 kwietnia 1919 r.

	Ofiarowano K	Żądano K
Marki polskie	215·—	—·—
„ niemieckie po 100 M. i 1000 M. .	—·—	—·—
Marki niem. drobne	215·—	—·—
Ruble carskie po 500 Ro	245·—	248·—
„ „ drobne	234·—	238·—

24-godzinne ultimatum Focha w sprawie Gdańska.

Niemcy nie będą trwały w uporze.

Paryż (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi: „Paris Midi" pisze: **Foch spotka się jutro z ministrem Erzbergerem w Spaa i oświadczy mu, że ententa, opierając się na umowie rozejmowej, żąda otwarcia Gdańska dla przewozu wojsk gen. Hallera. Foch postawi 24 godzinny termin do odpowiedzi.** Z innych stron dochodzą wiadomości, że **Niemcy nie będą trwały w swoim oporze.**

Najpierw gwarancya nienaruszalności Niemiec, potem lądowanie.

Nauen. (PAT) W związku ze sprawą Gdańska, dzienniki niem. piszą: Zagrożenie wylądowaniem wojsk polskich w Gdańsku przy pomocy siły, jak pisze „Temps" okazało, że **dotychczasowa praca pokojowa sojuszników, o ile chodzi o współpracę Niemiec, jest zupełnie beznadziejna.** Wylądowanie w Gdańsku bez poprzedniego porozumienia z Niemcami i **dania gwarancyi co do nienaruszalności „niemieckiego terytoryum"**, byłoby zdemaskowaniem francuskich, daleko idących planów podbicia Niemiec, jako też **byłoby równoznaczne z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich,** a tem samem z ustaniem wszelkich względów, do których się Niemcy czuły zobowiązane wobec koalicyi ze względu **na przyszły trwały pokój Europy.**

Sukces polskiej komisyi kongres. w sprawie Gdanska.

Medyolan. (PAT) „Corr. della Sera" drukuje korespondencyę z Paryża pióra znanego publicysty Wilhelma Emanuela, który pisze, że **Polska musi otrzymać pomoc** w broni i amunicyi, a wojska generała Hallera muszą przyjechać do Polski. **Gdyby Niemcy bronili bezczelnie przejazdu przez Gdańsk, należałoby to uważać za pogwałcenie rozejmu** i w każdym razie należałoby pomódz Polsce i przysłać jej wojska narodowe, wcielone do armii francuskiej i amerykańskiej, drogą lądową przez Włochy, Slawonię i Słowaczyznę. **Polska komisya terytoryalna otrzymała, przy udziale przedstawiciela Anglii, wszystkie swoje poprzednie konkluzye w tej kwestyi,** prawdopodobnie przeto ich nie zmieni.

Francya nawołuje do poparcia Polski i Rumunii.

Warszawa (PAT). Gustaw Bienaime w „La Victoire" ostro krytykuje stanowisko koalicyi i Wilsona odnośnie do bolszewizmu Polski i Ukrainy. Pisze on, że Wilson w mniemaniu, iż bolszewizm jest rządem, odmówił współdziałania w Rosyi wojsk amerykańskich. Wystrzegamy się bolszewizmu, jak cholery, **przyjdźmy więc z pomocą sąsiadom Rosyi: Polsce i Rumunii, aby je ustrzedz od zarazy.** Okręty angielskie przewiozłyby lokomotywy i żywność do Rumunii, oraz wojska polskie z Francyi, żywność i amunicyę do Polski, a wtedy **armie polska i rumuńska powstrzymałyby bolszewizm u swoich granic.** Krok ten nie pozwoliłby Niemcom prowadzić polityki zbyt agresywnej w polskiej części Prus. **Zamiast jednakże oprzeć się na prawdziwych przyjaciołach, zawarliśmy niestety z Ukraińcami w lutym r. b. rodzaj paktu z Petlurą, tymczasem Ukraińcy są narodem słabym,** pod względem społecznym zaś są zbolszewizowani. Sytuacya w Rosyi zagraża na razie Polsce i Rumunii wielkiem niebezpieczeństwem. **Czas, aby wszyscy alianci, szczególniej ci, których środki materyalne są obfitsze, niż Francyi, zdecydowali się nareszcie poprzeć Polskę i Rumunię, które są naszemi sojuszniczkami,** zamiast bolszewickiej Rosyi, która jest naszym wrogiem.

Polska musi otrzymać całą Galicyę.

Medyolan. (PAT) „Secolo", donosząc w korespondencyi z Paryża Ludwika Campolonghi o trudnościach w kwestyi polskiej, pisze, że **jedynym sposobem zabezpieczenia pokoju na wschodzie i zatamowania bolszewizmu jest związek Polski z Rumunią i wspólna granica, co pociągnęłoby za sobą wchłonięcie przez Polskę całej Galicyi, aż do Bukowiny**

Polska otrzyma tylko pomoc materyalną

Berlin. (PAT) „Deutsche Allg. Ztg." donosi z Paryża, **że francuska Izba odrzuciła 368 głosami przeciw 131 głosom wniosek socyalistów o obniżenie kredytu wojennego** o pewną kwotę. Podsekretarz wojny oświadczył, że **interwencya koalicyi wobec rosyjskich bolszewików ograniczy się tylko do pomocy materyalnej dla Polski, Rumunii i krajów nadbałtyckich.**

Ochrona wojskowa Bukowiny przed bolszewizmem

Berlin (PAT). „Frankf. Zeitung" donosi, że **na granicy Bukowiny zarządzono ochronę wojskową,** która ma zabezpieczyć kraj przed napływem bolszewików.

Poufna dyskusya nad rokowaniami polsko-ukraińskiemi.

Warszawa. (PAT) Komisya do spraw zagr. wysłuchała referat posła Grabskiego o rokowaniach w Chyrowie. Na tem tle **rozwinęła się 2 i pół godzinna dyskusya, uznana za poufną.**

Odparcie ataków ukraińskich na Dołhobyczów.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 b. m.:

Front galicyjski: Pod Lwowem słaba działalność artyleryi. Na południe od linii kolejowej Lwów–Przemyśl, poza zwykłą wymianą strzałów karabinowych, spokój. Koło Chyrowa i Nowego Miasta drobne utarczki patroli. Oddziały nasze wyparły z Kruszyna Ukraińców i obsadziły ją. Artylerya ukraińska ostrzeliwała Zamek na północ od Magierowa. **Atak większych sił ukraińskich na Dołhobyczów odparło.** — W kontrataku nasze wojska wzięły 10 jeńców i 1 karabin maszynowy.

Kresy wschodnie otrzymają 16 głosów w Sejmie.

Warszawa. (PAT) Komisya konstytucyjna odbywała w dalszym ciągu rozprawę nad referatem dra Kamienieckiego **o przyznanie kresom wschodnim przedstawicielstwa złożonego z 16 członków.** Zgromadzeni oświadczyli się za referatem dra Kamienieckiego **16 głosami przeciwko 6.**

Mandaty nie zaprotestowane Sejm uzna za ważne.

Warszawa (PAT). Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła przedłożyć Sejmowi wnioski o uznanie za ważne mandatów przez nikogo nie zaprotestowanych. **Protesty zgłoszone załatwi sąd najwyższy.** Komisya oświadczyła się **za dopuszczeniem do Sejmu posła Wincentego Jabłońskiego, wybranego do parlamentu austryackiego z okręgu miast Sanok, Jasło, Dobromil, Stary Sambor.**

Wł. Grabski delegatem na kongres.

Warszawa. (PAT) Prof. Władysław Grabski wyjechał do Paryża **jako trzeci delegat rządu polskiego na konferencyę pokojową.**

Min. Wojciechowski zastępcą prez. Paderewskiego

Warszawa. Na skutek uchwały rady ministrów nieobecnego premiera zastępować będzie minister spraw wewnętrznych, **Wojciechowski.** Agendy ministerstwa spraw zagranicznych prowadzić będzie **wiceminister dr. Wróblewski.** Kompetencye jego ograniczone będą o tyle, że dr. Wróblewski działać będzie **w porozumieniu z sejmową komisyą dla spraw zagranicznych.**

Konkurs na posady nauczycieli, nauczycielek i dyrektorów.

Warszawa (PAT). „Monitor Polski" ogłasza: **Konkurs na posady nauczycieli,** nauczycielek i **dyrektorów** w istniejących i nowych seminaryach państwowych nauczycielskich. Posady te będą obsadzone od 1 sierpnia, względnie od 1 września 1919 r. Nauczyciele czynni w szkołach byłej Galicyi **winni wnosić podania do ministerstwa przez Radę szkolną krajową, albo jej krakowską ekspozyturę.** Do podań należy dołączyć opis życia, dokumenty, stwierdzające dokładnie przebieg studyów, zdanie egzaminów, dokumenty, stwierdzające dokładnie jakość i rozmiar dotychczasowej pracy w szkolnictwie, oraz podać nazwiska i adres poważnych osób, na opinię których może się kandydat powołać. Do podania można również dołączyć drukowane prace literackie i naukowe kandydata. Podania o posady należy przesyłać do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Sekcya szkolnictwa powszechnego, do dnia 1 maja 1919 r.

Uwolnienie Polaków więzionych w Moskwie i Piotrogrodzie

Poznań. (PAT) Rada naczelna dowiaduje się z Moskwy, że **Polacy, uwięzieni przez bolszewików w Moskwie i Piotrogradzie, zostali wypuszczeni na wolność na usilne starania rządu polskiego.** Jest nadzieja, że **niebawem, drogą na Finlandyę wrócą do kraju.**

Echa zamachu Austryi na gotówkę Polaków.

Warszawa (PAT). Z powodu zamachu ze strony rządu austryacko-niemieckiego na depozyty i gotówkę obywateli państwa polskiego, znajdujące się w Wiedniu, posłowie dr. Loewenstein i dr. Steinhaus interweniowali u prezydenta ministrów Paderewskiego, domagając się **poruszenia tej kwestyi na kongresie pokojowym.**

—o—

Koalicya uzbraja wojska litewskie.

Warszawa, 2 kwietnia. Wojskowa polityczna misya amerykańska wyjechała ze Szwajcaryi do Kowna. Przedstawiciel Anglii przybył do Libawy i udaje się do Kowna.

Kuryer misyi francuskiej dnia 21 marca wyjechał z Kowna do Paryża w sprawie uzbrojenia wojsk litewskich. Dnia 18 marca zabito w Kownie żołnierza litewskiego w obronie misyi amerykańskiej.

Krwawe rozruchy w Frankfurcie.

Kraków (PAT). We Frankfurcie n. M. podczas rozruchów poniedziałkowych **ludność rabowała nie tylko sklepy żywnościowe, ale także galanteryjne, magazyny z obuwiem i sklepy z bronią. Także mieszkanie burmistrza zostało splądrowane.** W miejskim sklepie środków spożywczych **zrabowano 200 cetnarów masła i 100 cetnarów tłuszczów.** We wtorek rano **tłum usiłował po raz drugi zdobyć budynek sądowy i spalić akta, ale został krwawo odparty.** Jak dotychczas wiadomo, **zostało zabitych 9 osób cywilnych i 4 policyantów, 30 osób jest ciężko rannych, a 400 lekko.** We wtorek w południe rozpoczęły się **nowe wykroczenia i napady na sklepy spożywcze i piekarnie.** Po południu nie przyszło do walk.

Wiedeń. (B. Kor.) **Liczba ofiar walk ulicznych wzrosła do 160, w tem dużo ciężko rannych. Szkodę zrządzoną rabunkiem obliczają na 10 milionów marek.**

Frankfurt nad Menem. (PAT) Wynikły tu **zaburzenia na tle żywnościowem.** W poniedziałek o godz. 11 rano **udało się około 700 robotników do urzędu aprowizacyjnego, aby tam urządzić demonstracyę.** Na placu Bocrne przyszło do **starcia między kobietami a podejrzanymi handlarzami.** Zaatakowano też straż bezpieczeństwa. **Kilkanaście osób zostało zabitych.** Jednego marynarza zlynchowano i wrzucono do Menu. **Rozjuszony tłum zdobył szturmem pobliskie rewiry policyjne, spalił tam akta i splądrował mieszkania komisarzy.** Następnie udał się tłum **do więzienia policyjnego, wypuścił na wolność wszystkich więźniów, a budynek więzienia podpalił. Więzienie spłonęło doszczętnie.** W niektórych ulicach **ograbiono wszystkie bez wyjątku sklepy.** Policyi udało się wreszcie opanować sytuacyę.

Stan oblężenia w Sztutgardzie.

Sztutgart. (PAT) Wobec niebezpieczeństwa, grożącego porządkowi publicznemu, **rząd zawiesił stan oblężenia w mieście i w okolicy.** Kierownictwo strejku w Sztutgardzie postanowiło **proklamować strejk generalny w całej Wirtenbergii.**

Wiedeń. (B. Kor.) W ciągu popołudnia i wieczora **przyszło do ponownego starcia między wojskiem a ludnością w Sztutgardzie. Było kilku zabitych i rannych.**

Delegaci Niemiec pod bagnetami żołnierzy francuskich.

Nauen (PAT). Specyalna **komisya finansowa niemiecka,** która ma pośredniczyć między sekcyą finansową najwyższej rady sojuszniczej a Niemcami, przybyła do Ponz Saine Marence (Oise) ekspresem z Kolonii. Członkowie tej misyi zajęli miejsca w wagonie sypialnym. **Było ich 8, w towarzystwie 2 oficerów francuskich, porucznika żandarmeryi i porucznika pionierów. Przyjazd był trzymany w tajemnicy** i odbył się tak niespostrzeżenie, że ludność nic o tem nie wiedziała. Delegaci niemieccy udali się trzema automobilami do zamku de Plessie-Villette. Wstęp do zamku jest surowo wzbroniony. **Kompania 26 batalionu strzelców i żandarmerya strzegą zamku. Przy każdem wejściu stoją straże z najeżonymi bagnetami.**

Ameryka przeciw wojskowemu poparciu postanowień Ligi narodów.

Paryż. (PAT) Delegaci wysłani do Paryża na kongres amerykański odbyli konferencyę z Wilsonem w sprawie Ligi narodów. Jak podaje „Temps", oswiadczyli oni Wilsonowi, że większość narodu amerykańskiego sprzyja projektowi przedstawionemu na konferencyi pokojowej, jeżeli projekt ten przejdzie bez opozycyi w Izbie reprezentantów i w senacie, chodzi o to jednak, aby były dostateczne gwarancye co do absolutnej obrony doktryny Monroego. Nadto **naród amerykański musi mieć absolutną pewność, że przyjęcie projektu nie będzie zobowiązywało do interwencyi wojskowej choćby w najmniejszych wojnach, któreby mogły zakłócić spokój Europy.** W razie otrzymania zapewnienia w tym kierunku, cała opinia amerykańska będzie popierać projekt Ligi narodów.

Clemenceau nie podał się do dymisyi.

Nowy Jork (PAT). Marcel Knecht, dyrektor franc. urzęd. Biura inform. **zaprzecza, jakoby istniała różnica między francuskiem a amerykańskiem ministerstwem spraw zagranicznych na konferencyi pokojowej.** Różnice zdań miały dotyczyć kwestyi Ligi narodów i lewego brzegu Renu. Knecht **zaprzecza również, jakoby Clemenceau wniósł z tego powodu dymisyę.**

Dymisya dowódcy angielskiego.

Kolonia (PAT). Pismo, wychodzące w języku angielskim, donosi, że Duglas Haig złożył naczelne dowództwo.

Połączenie się czeskich partyi socyalistycznych.

Praga (PAT). Separatystyczna i autonomiczna partya socyalistów czeskich złączyły się w jedno stronnictwo pod nazwą czesko-słowacka socyalistyczna partya robotnicza.

Kronika telegraficzna.

PIERWSZE NOMINACYE W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. 28 marca br. zostały dokonane przez naczelnika państwa pierwsze nominacye profesorów Uniw. warsz. Między innemi zostali mianowani dotychczasowy rektor Uniw. warsz. i zwycz. prof. Uniw. Jagiell. dr Antoni Kostanecki, profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej. Dotychczasowy dziekan Wydziału teologicznego Uniw. warsz. i nadzw. prof. Uniw. lwowskiego dr Władysław Mazurkiewicz - zwycz. prof. farmakognozyi. Naczelnik państwa nadał docentowi prywatnemu Uniw. Jag. drowi Władysławowi Kulczyńskiemu, tytuł zwyczajnego profesora Uniwersytetu.

„PORZĄDKI" BOLSZEWICKIE NA WĘGRZECH. Na Węgrzech objęto wszystkie zakłady wychowawcze i naukowe w posiadanie ... Osoby duchowne muszą się stać świeckiemi. Nowe rozporządzenie mieszkaniowe dla Budapesztu i okolicy postanawia, że każdej osobie dorosłej przysługuje zasadniczo najwyżej jeden pokój. W ciągu ostatnich dni pomieszczono w mieszkaniach dzielnicy arystokratycznej i w willach plutokracyi 100.000 biednych. W zajętych ubikacyach muszą być pozostawione meble. W sobotę odbyły się we wszystkich teatrach budapeszteńskich czerwone wieczorki żołnierskie. Przed przedstawieniami wygłosili przemówienia komisarze ludowi.

„ŚWIECKIE KOŚCIOŁY W NIEMCZECH. Niezawiśli socyaliści zainicyowali w Niemczech ruch w celu oddania kościołów ewangielickich na wykłady, a ambony na kazania świeckie.

NIEMCY ZAPŁACIŁY JUŻ ZA ŻYWNOŚĆ 250 MILIONÓW MAREK w złocie, które stosownie do umowy brukselskiej miały być złożone jako zabezpieczenie za dostarczone środki żywności, przewiezione już zostały do Brukseli i złożone w banku narodowym.

AGITACYA LIGI WYMUSZENIA POKOJU W AMERYCE. Z Nowego Jorku donoszą: Więcej niż trzy tysiące mowców ochotniczych zebrała „Liga wymuszenia pokoju", a to celem dokładnego wyjaśnienia sprawy Ligi Narodów.

WZROST PRZEMYSŁU DRUKARSKIEGO W NOWYM JORKU. Z N. Jorku donoszą: Podczas wojny wzrósł w N. Jorku przemysł drukarski tak dalece, że dziś pracuje tam 2700 przedsiębiorstw drukarskich, z ogólnym kapitałem 637.000.000 dolarów.

BANKRUCTWO BOLSZEWICKIEGO PROGRAMU. Studyum dra Kapłun-Kogana pod tytułem „Rosyjskie życie gospodarcze" przedstawia w sposób bezstronny wiadomości rosyjskich organów bolszewickich i kadeckich od początku rządów Lenina do września 1918. „Vorwaerts" socyalistyczny omawia ten pierwszy bilans roczny rosyjskiego bolszewizmu jako pierwszą poważną naukę dla Niemiec. Nowy porządek Lenina nie udał się tragicznie, mimo jego najlepszych chęci i woli dążenia do sprawiedliwości. „Vorwaerts" stara się wykazać na przykładzie rosyjskim, jakie straszne skutki może wywołać panowanie rad w takiem państwie jak Niemcy.

Z SALI SĄDOWEJ.

SPRZECZKA POWODEM ŚMIERCI. W dniu 25 listopada z. r. około godz. 6 wieczorem przyszło u wylotu ul. Starowiślnej w Krakowie do sprzeczki między wracającym do Podgórza pijanym robotnikiem murarskim, 20-letnim Julianem Dzierżyńskim, a jadącą z przeciwnej strony gromadką młodych ludzi, równie jak on podpitych i wesołych. Franciszek Rymarczyk pchnął Dzierżyńskiego nożem w tylną część głowy, Dzierżyński odpłacając się, pchnął nożem Rymarczyka w pierś tak nieszczęśliwie, że ten niebezpiecznie zraniony, przewieziony do szpitala, zmarł.

Wczoraj odpowiadał Dzierżyński przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, pod przewodnictwem radcy **Bocheńskiego,** za zbrodnię zabójstwa, nadto za przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała, ponieważ w dniu wypadku pobił i okaleczył dziewczynę, z którą utrzymywał stosunek, a wreszcie za nieprawne noszenie broni.

Oskarżony do czynu się przyznał, tłumacząc się, że działał w koniecznej obronie, bo był przez Rymarczyka napadnięty i zraniony, a powtóre w stanie zupełnego pijaństwa, w którym nie wiedział, co czyni. Po zeznaniach licznych świadków i przesłuchaniu lekarzy sądowych, trybunał skazał oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą w rocznicę wypadku. Z kary tej darowano oskarżonemu na podstawie amnestyi 1 rok.

Życie w amerykańskich barakach w czasie wojny.

(u) W Ameryce odczuwano zawsze niechęć do stałej armii, do ducha militarnego. Na wypadek wojny organizowano armię z ochotników „Volunteers". Wojna z Niemcami dokonała w tym względzie gwałtownego przewrotu w poglądach Amerykanów. Armia opierała się już nie na wolontaryuszach, lecz na poborze przymusowym. Nie byli to już pogardzani „Rowdys", którzy nagle stali się żołnierzami, by bez pracy pędzić rozkoszne życie, lecz byli to najlepsi synowie ojczyzny, którzy porzucili swą pracę i poświęcili życie w imię najwyższych ideałów. — „Boys" nazywali Amerykanie swoich pupilów, otaczając ich najtroskliwszą opieką i niczego im nie szczędząc. W jednej chwili wszystkie uniwersytety i uczelnie zamieniły się w obozy wojskowe. U wrót stały straże, nikogo bezwarunkowo nie przepuszczając. Po całym kraju w mig rozsypały się obozy ćwiczeń, „Camp wodge" nazwane. Obóz taki przedstawiał się jak olbrzymie miasto baraków, które mieściły 57.000 ludzi. Baraki zaopatrzone były w olbrzymie piece, w których w czasie zimna suto palono. Na poduszkach każdego łóżka leżały stosownie do przepisu przybory toaletowe, a wśród nich naturalnie szczoteczka do zębów (zupełnie jak w Austryi!). W barakach panowały porządek i niesłychana czystość a zwłaszcza w baraku jadalnym. Praca żołnierzy rozpoczynała się punktualnie o kwadrans na 6 rano i trwała ośm godzin, z których dwie poświęcone były grom i śpiewom. Przygotowanie żołnierskie trwało dwa do trzech miesięcy. Kiedy wykształcenie żołnierzy dobiegało do końca, następował wymarsz z baraków w pole wśród największych uroczystości. Miasto przystrajało się odświętnie we flagi. W oknach domów, z których wyruszał rekrut na wojnę, wywieszano czerwoną flagę z białem polem, na którem widniała ciemno-błękitna gwiazda, zwana „ser vice star", która przechodniom obwieszczała, że jeden z członków tego domu zaciągnął się w szeregi. Domy ozdobiono szczególnie liczną liczbą flag, były przedmiotem szczególniejszych owacyi.

Oceny grafonomiczne.

Nr. 40. „M. A. Przemyśl". Próbka pisma niewystarczająca tak dalece, że trudno mi stanowczo orzec, czy autorem jego jest kobieta, czy mężczyzna.

Charakter uczuciowy, nawet zbytnio, ale krzykliwy i czepliwy, znajdujący upodobanie w szczerych wprawdzie, może aż naiwnych, ale mocno barwionych wynurzeniach; graniczy to z nudziarstwem, tem dokuczliwszem, że i wrodzona pedanterya pragnie zaznaczać swe stanowisko.

Poza tem charakter prawy, jasny, nie lubujący się w zawikłaniach życiowych, zdążający prostą drogą, bez wybitnych jednak wysiłków woli, do jasno przez serce wytyczonych celów.

Umysłowość przeciętna, rozporządzająca inteligencyą średnią, chętna do zwad i nieustępliwości w dyskusyach.

Nr. 41. „K. U. Kraków". Erudyt cierpiący na chroniczny głód wiedzy, mający swe źródło w iżej, lub silniej objawiającym się lęku przed nieznanem; stąd brak zaufania do samego siebie,, niepewność dręcząca nerwy, które w zamian mszczą się na usposobieniu, przyprawiając je nierzadko o przygnębienie.

Inteligencya duża i piękna, mająca poza sobą długą a wytworną szkołę; żałować prawdziwie trzeba, że wrodzona skromność stoi tu na przeszkodzie wybujaniu ambicyi, któraby jedynie mogła być odpowiednim bodźcem do pracy w zakresie przyrodzonych ram zdolności.

Negatywnie działa tu również brak decyzyi, wątpliwości etyczne i dogmatyczne, co wyrobiło w charakterze pewnego rodzaju asymilacyę i uległość wobec stosunków.

Kształcenie woli, przy równoczesnem racyonalnem wzmacnianiu systemu nerwowego, może tu znaczne a dodatnie przynieść zmiany.

Nr. 42. „Espe-Przemyśl". Do niniejszej oceny zabieram się niechętnie, gdyż postawienie ścisłej dyagnozy psychologicznej wymagałoby tu badania porównawczego kilku pism z różnych okresów życia Pana.

Dzisiaj — jak widzę — podlega Pan jakiemuś wewnętrznemu cierpieniu, zdaje się prędzej moralnemu, niż fizycznemu, lub też moralnemu na tle fizyologicznem.

Dziwne to, że doświadczenie życiowe nie potrafiło uporządkować dotąd u Pana spraw seksualnych, dzięki czemu odbieram wrażenia rozrzucone: to zdaje mi się, że mam przed sobą schorzałego starca, w którym pragnienie wieku męskiego przerodziły się w anormalną pobudliwość zmysłowego młodzieniaszka, to znów, że widzę chłopca in aetate pubertatis o umyśle i doświadczeniu starca.

W charakterze tym dużo jest prostolinijności uczucia, które panuje ponad rozsądkiem; nie brak jednak i sprytu życiowego, który wynagradza spustoszenia poczynione przez... serce.

Ostatecznie bezsilność woli, zdanej na kaprysy tego skomplikowanego charakteru, wspomaga jego anormalność.

Nr. 43. „Most kamienny". Tłem charakteru jest żywa inteligencya, niejednokrotnie bardzo harmonijna i wdzięczna, na której, jak na malarskiem płótnie, zarysowują się właściwości dopełniające całość. Jestto jakby ustawiczna świadomość wszelkich wewnętrznych zmian i wypadków; przypadkowo bezświadomie nie dzieje się w tym charakterze nic, to też wola wytrwale wciąż naprężona, uwaga czujna, dzięki czemu wyrobiła się doskonała subtelność ustroju nerwowego.

Władzę wykonawczą tej czujnej i trzeźwej inteligencyi, jest rozsądek; on to trzyma w ryzach uczucia i kieruje ich losem tak, by, czy to nadmiernem swem pobudzeniem, czy też nie wskazaną w danych wypadkach oziębłością, nie przynosiły szkody. Skutkiem tego układa się życie autora tego pisma oryginalnie, zbaczając nieraz od dróg cnoty i obowiązku, przy czem uwaga wytęża się całą siłą, by uniknąć niepożądanego przyłapania na gorącym uczynku. W tym celu zostawia sobie świadomość zawsze ukryte drzwiczki, by wczas a niespostrzeżenie dać ujść winie. Objaw ten najcharakterystyczniej występuje w sposobie myślenia autora, zdradzając się przeforsowywaniem oryginalnych a nierzadko banalnych, niepięknych pomysłów, zawsze jednak z zastrzeżeniami lub wykrętami. Nie jest to kłamstwem wprost, ale pragnieniem zabezpieczenia się przed drażliwemi zapytaniami i wybrnięcia z przykrej nieraz sytuacyi przytomnością umysłu i podstępem.

Takie cechy charakteru posiadają w większości wypadków nałogowo wiarołomni małżonkowie i uwodziciele dziewcząt.

Nr. 44. „Prządki". Mamy tu do czynienia z typową marzycielką, której oryginalny sposób myślenia i wypowiadania się w dziwnej formie groteskowo-żartobliwej bardziej uzależniony jest od pobudek natury trzeźwej, niż romantycznej.

Marzenia te dążą drogami wybranego piękna i dobra konsekwentnie do wybudowania własnego gmachu szczęścia. Konsekwencya zastępuje tu doskonale wolę i energię; jest to więc coś więcej niż kobiecy upór, jest to wyrafinowanie woli, wycyzelowanie jej i uartystycznienie, jest też wewnętrznym przymusem dla tej zresztą natury słabej i nerwowej.

Pobudliwe i wrażliwe aż do kaprysu poczucie honoru, brak ustępliwości, wreszcie krnąbrność, to konsekwencya wspomnianych właściwości; czynią one autorkę nieraz wprost obcą najlepiej ją nawet znającym najbliższym.

Przywiązana silnie do ziemskiego bytu, drżąca o życie i o przepiękne pałace wybudowane w mydlanych bańkach swych marzeń, niezdolna do wielkich wytężeń i niezwyczajnych czynów, jakieby mogły jej przynieść wyzwolenie, zamyka skrzętnie swoje życie w sobie, nie dając doń przejrzeć innym. Typ to „nieprzejrzliwy" (undurchdringlich).

Nr. 45. „Wiklina z nad Sanu". Natura nawskroś dobrotliwa, przyjazna, uprzejma i wyrozumiała z usposobieniem stale łagodnem i serdecznem. Tak piszą dobre i grzeczne dzieci, które dobrze się uczą w szkole — życia, nikomu nie robiąc zmartwienia. Wyłazi tu czasem wprawdzie „leniuszek" zwłaszcza w kierunku umysłowego rozwoju, wyrzut sumienia jednak daje się łatwo ugłaskać i zmiana, choć powolna, naprzód postępuje.

Rozkosz życia dla tej natury, to czytanie książek, ładnych oczywiście i zajmujących..., choćby bez obrazków nawet, których brak w książce uzupełnia mózg, malujący obrazki te dla siebie barwą najżywszą. Rozkosz to jednak nieproduktywna i stać się może szkodliwą, o ile przejdzie w nałóg. Więc trzeba tej naturze ustawicznych bodźców ambicyi, podniety do czynu i pracy nad sobą, bo inaczej „letarg", w jakim trwa autorka, przejdzie w stan chroniczny, nie wydając z siebie nic dla istotnego dobra i korzyści drugich.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.